

Ze strajku w spektakl

Kuba Molenda

Spis treści

Utracona jedność	3
Konsumpcja zamiast indywidualizmu	5
Rewolucja konwencjonalna	5

Guy Debord w swoim „Społeczeństwie spektaklu” określa rządy kapitalizmu i konsumpcjonizmu mianem spektakularnych. Jesteśmy widzami, którzy pasywnie akceptują to, co aktorzy zagrają na scenie. Żywimy się inscenizowaną fabułą, angażujemy się emocjonalnie w konkretne akty i poszczególne sceny, nie jesteśmy w stanie odróżnić rekwizytu od tego, co przedstawia, widzimy postać, a nie konkretnego aktora. I chociaż od publikacji „Społeczeństwa...” minęło już prawie 55 lat, to przyglądając się ewolucji strajków kobiet w Polsce, można wyciągnąć jeden wniosek – spektakl ma się dobrze jak nigdy wcześniej.

Utracona jedność

Wyszliśmy na ulicę wszyscy z jednego powodu – ogarnięci przez wściekłość spowodowaną absurdalną i nieakceptowalną decyzją Trybunału Konstytucyjnego. Mieliliśmy ideę i impet, z którym należało się mierzyć. Nie baliśmy się przekraczać stawianych nam barier w postaci obostrzeń, interwencji policji czy ukazywania nas jako przestępców w środkach masowego przekazu. Walczyliśmy dla nas i o naszą wolność. Jednak to, co jednoczyło nas na początku, zakrywane jest dziś pod kurtyną spektaklu, który odwraca uwagę od tego, co najważniejsze. Pierwsze dni strajków organizowane były w jasnym celu, ukierunkowane były na konkretne działanie, czyli walkę o podstawowe prawo do decydowania o własnym cielesie. Teraz to utraciliśmy. Kolejne osoby, grupy społeczne, organizacje czy też nawet partie, przyłączając się do strajków, zaczęły skandować swoje hasła i lobbować własną agendą. Taksówkarze, handlowcy, restauratorzy, politycy, aktywiści – strajk dziś nie jest już dla wszystkich walką o należne nam prawa, jest walką przeciwko komuś i za kogoś. Jesteśmy zasypywani spektakularnymi pseudo-opozycjami odwracającymi naszą uwagę od tego, co najważniejsze. Zamiast jednego celu, mamy ich wiele, często ze sobą niezgodnych. Każdy ma inną wizję tego, jak przebiegnie zmiana i o co tak naprawdę walczymy. Nie wyjdę na protest w imię żadnego polityka, a jednak na największych strajkach słyszę ich głosy dumnie orzekające swoją obecność na manifestacji. Walka o prawa człowieka jest przez ten głos zagłuszana.

Utracona jedność według Deborda to narzędzie, które pozwala spektaklowi na samopodtrzymywanie swojego życia. Strajki nie będą w stanie nic zmienić, dopóki z tego spektaklu nie wyjdą. Wymaga to jednak obalenia wszystkich sztandarów reprezentujących czyjeś partykularne interesy. Rewolucja nie polega na oportunizmie, zaś ci, którzy ją do tego wykorzystują, są jej największymi przeciwnikami. Osoby takie nie mają na celu obalenia spektaklu, lecz wejście w rolę nowych aktorów. Zadowolają się spektakularnością i uważają, że nie ma w niej nic złego tak długo, jak zostanie dobrana nowa obsada. Lecz to nie przebieg castingu konstytuuje spektakl i jego absurdy – aktorzy mogą się zmieniać, a spektakl wciąż będzie trwał, zabijając indywidualność na rzecz wiecznej konsumpcji.



Jeden z jesiennych protestów w Poznaniu (2020) /Autor: Radosław Sto/

Konsumpcja zamiast indywidualizmu

Trywialnym będzie stwierdzenie, że kultura europejska jest złożona ze społeczności konsumpcjonistycznych – posiadamy, konsumujemy, zatracamy się w narracji reklam i nowomowy pozbawionej jakiegoś rzeczywistego znaczenia. Jednak z roku na rok forma tej konsumpcji przybiera coraz nowsze formy, tak by konsumujący nie zaznali znużenia. Tworzy się iluzję zmiany, nowości, a nawet rewolucji. Strajk Kobiet padł ofiarą właśnie takiej metamorfozy. Strajkujący konsumują swoją potrzebę spełnienia partykularnego celu, nie dostrzegając pierwotnie kierującej protestami idei walki o odebraną nam wolność. Zgadzają się na kompromisy, interesuje ich osiągnięcie chwilowego zadowolenia, tylko po to, żeby po jakimś czasie móc znowu popaść we frustrację. Samo zresztą słowo *kompromis*, które można znaleźć na ustach wielu protestujących, już wyraża rezygnację z własnej indywidualności na rzecz dalszego konsumowania. Kompromis oznacza potrzebę wycofania się i zrezygnowania ze swoich postulatów po to, aby podtrzymać iluzję tego, że mieliśmy jakiś wpływ i dokonaliśmy zmiany. Strajk nie jest już dla wszystkich zmianą, lecz sposobem konsumpcji – w najskrajniejszych przypadkach być może nawet i formą spędzania wolnego czasu. „Strajkuję, ponieważ akurat miałem godzinę wolnego przed pracą” – tego typu słowa pokazują, że strajk powoli traci swoją autentyczność.

Manifestantów możemy potraktować jako „nierozpoznanych” – każdy odwrócony w inną stronę ku własnej potrzebie konsumpcji, każdy taki sam, wtapiający się w tło (bez charakteru wymaganego do zrozumienia istoty rewolucji), każdy pozbawiony rąk potrzebnych do osiągnięcia faktycznej zmiany. Wędrują, ale donikąd nie dotrą.

Dopiero dogłębne zrozumienie sytuacji w jakiej się znaleźliśmy, które wymaga umiejętnego abstrahowania od wszystkich zakłócających jedność celów czynników, pozwoli na wyrażenie swojej własnej indywidualności poprzez protest. Protestujemy wszyscy, jako społeczeństwo, ale nie dlatego, by mieć, lecz po to, by być – być wolnymi – a wolność tę używamy jedynie wtedy, gdy zburzymy porządek spektaklu.

Rewolucja konwencjonalna

Spektakl podtrzymywany jest przez iluzję zmiany, a największą z tych iluzji jest mit rewolucji konwencjonalnej. Pokojowe strajki to strajki prowadzone w ramach spektaklu, czyli udawane, nierewolucyjne i konwencjonalne. Nie mają siły przebicia – są obecne, ale nie są w stanie zrealizować wyznaczonego celu. Mają jedynie zaspokoić społeczną potrzebę wyrażenia swoich frustracji. Pozwala nam się wychodzić na ulice, pod warunkiem, że na wychodzeniu się skończy. Konsumujemy więc ładnie opakowany w „wolności obywatelskie” produkt, który nazwano pokojowym protestem. Kiedy ktoś próbuje wyjść poza tę konwencję, czyli stara się wyłamać z ram spektaklu, szybko spotyka się z oporem współmanifestantów (sic!).

W pierwszych dniach strajków nie bano się działać, okazywać swoją wściekłość poprzez czyny, nawet tak symboliczne jak malowanie błyskawic na murach kościołów. Nie trwało

to jednak długo, a dzisiaj zdarza się, że liderzy protestów sami nawołują do ograniczenia maszerowania. Strach przed i tak już nałożoną na strajkujących łatką wrogów publicznych zasłonił im ich główny cel. Gdy zostali ogłoszeni przeciwnikami porządku, uznali, że wolą ten porządek zachować. Wybrali pozostanie w spektaklu, stagnację, iluzję posiadania wpływu i osiągnięcie chwilowej satysfakcji zamiast akceptacji tego, że trzeba być wrogiem systemu, jeżeli chce się go zmienić.

Żadna rewolucja nie może być konwencjonalna. Spisuje ją to zawsze na straty. Nie bójmy się więc niszczyć tego, co zastane i zwalczajmy spektakl, zamiast poddawać się jego regułom.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Kuba Molenda
Ze strajku w spektakl
A-Tak nr 15 (czerwiec 2021)
pl.anarchistlibraries.net